

GOONIEC

Rumski



Nr 1 (8) 11 XI 1990

Rumia

cena 1000 zł

CANTATE DOMINO

II OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL PIEŚNI RELIGIJNEJ
IM. KS. STANISŁAWA ORMIŃSKIEGO W RUMI



Przew. jury prof. H. Gostomski wręcza nagrodę chórowi „Moniuszko”

27 października br. odbył się w Rumi II Ogólnopolski Festiwal Pieśni Religijnej im. ks. Stanisława Ormińskiego.

Patron festiwalu, nieżyjący od trzech lat salezjanin, urodził się w 1911 roku w Porębie Górnej. Studiował w Warszawie. Po skończeniu, tuż przed wojną, studiów teologicznych, rozpoczął studia muzyczne. Sensacyjnie brzmią relacje z jego wojennej biografii — trzykrotnie aresztowany przez gestapo, ucieka, zmienia nazwisko, studiuje na tajnych kompletach u znakomitych profesorów, prowadzi ponad 100-osobowy chór, układa barykady, walczy w powstaniu warszawskim.

Po wojnie, wciąż aktywny kształcił młodzież (kolejno — LO w Aleksandrowie Kujawskim, Średnia Szkoła Muzyczna w Przemyśle), organizuje chóry i orkiestry dęte. Sam też się kształcił, ćwiczył emisję

głosu, opracowuje nową metodę gry na fortepianie.

Ostatnie 26 lat życia (od roku 1961) spędził w Rumi, gdzie pozostał wierny swej pasji muzycznej. Prowadził — jak czytamy w programie konkursu — chór mieszany „Lira”, orkiestrę dętą, chór emerytek „Rumawia” i scholę dziecięcą przy kościele Zgromadzenia Salezjanów św. Jana Bosko pod wezwaniem NMP Wspomożenia Wiernych. Organizował tzw. „Poranki Muzyczne” dla mieszkańców Rumi i gości z zagranicy. Zawsze z powodzeniem uczestniczył ze swymi chórzystami w przeglądach i festiwalach chóralskich; wyjeżdżał z nimi za granicę. Rozwijał kulturę muzyczną również w środowiskach polonijnych we Francji, m.in. w Creusot. Komponował. Najbardziej znany jest w tej chwili Apel Jasnogórski, oparty, co ciekawe, na motywach hejnału mariackiego.

We wspomnieniu ludzi, którzy go znali, pozostał jako człowiek niezwykły.

dok. na str. 4

Nr7 29.09.90r

RUMIA

cena: 400 zł.

KOMUNIKATY

MIEJSKIEGO KOMITETU OBYWATELSKIEGO „SOLIDARNOŚĆ”

Drodzy czytelnicy!

Nie bez żalu żegnamy się z tytułem „Komunikaty” Miejskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Rumi.

Już prawie rok mija jak zaczęliśmy wydawanie namiastki gazety lokalnej. Nie udało się nam rozwinąć jej do zamierzonej formy, ale uważamy, że był to znaczący krok do przodu na informacyjnej pustyni naszego miasta. Obecnie po rozwiązaniu MKO „Solidarność” postanowiliśmy nie zarzucać dziennikarskiego dorobku i kontynuować skromne dzieło w postaci regularnej gazety lokalnej, pomyślanej wstępnie jako miesięcznik.

Nie ukrywamy, że naszym marzeniem byłoby wydawanie tygodnika, ale obecne przeszkody wydają się nie do pokonania. Przeszkody, to głównie pieniądze. Gazety lokalne są niskonakładowe i zawsze

przynoszą straty, dlatego liczymy na wsparcie tych wszystkich, którym zależy na obiegu informacyjnym w mieście.

W naszym zamyśle „Goniec” ma być popularną gazetą obywatelską, organem informacyjnym i forum dyskusyjnym. Zapraszamy do współpracy wszystkich, którym zależy na „żywym” mieście. Forma obecnego numeru nie oznacza niczego stałego. Liczymy na pomyślność współpracowników i korespondentów.

Każdy ciekawy temat i pomysł będą podejmowane.

A więc dbajmy wspólnie o naszą gazetę.

Ukazujemy się zawsze przed drugą niedzielą miesiąca.

REDAKCJA

Porozumienie Centrum w Rumi

Dn. 11. 10. 1990 r. z inicjatywy członków założycieli i Zarządu MKO „S” w Rumi, niektórych radnych oraz obywateli naszego miasta zaangażowanych w działalność na rzecz jego społeczno-politycznego rozwoju, powstał w Rumi Klub Porozumienia Centrum.

Jego powstanie poprzedziło w dn. 4. 10. 1990 r. burzliwe zebranie członków MKO „S”, na którym udzielił oni Zarządowi absoluto-

rium za dotychczasową działalność oraz dyskutowali nad przyszłością KO w ogóle i formami jego ewentualnej pracy po podziale na partię lub stowarzyszenia polityczne. Przyznam, że pozostał mi po tym zebraniu pewien niesmak. Pomijając sam fakt jego słabego rozpropagowania wśród naszej lokalnej społeczności, o co od razu mieli

dok. na str. 5

Sejmik kultury

Spotkanie mieszkańców Rumi
10. 11. 1990 r. (sobota) godz. 10.00
w MIEJSKIM DOMU KULTURY
w RUMI — ul. Sobieskiego

Komisja Kultury, Zdrowia i Wychowania Rady Miejskiej Rumi zaprasza na spotkanie poświęcone życiu naszej wspólnoty pod hasłem: „Nasze miasto — Nasz dom”

— Celem spotkania jest ożywienie ruchu kulturalnego, sportowego, turystyki oraz aktywizacja szkół i poszerzenie ich roli w naszym mieście.

— Pragniemy wyłonić konkretne inicjatywy i utworzyć aktywne zespoły ludzi, którzy będą te inicjatywy realizować. Pragniemy kontynuować i upowszechniać te działania, które już się rozwijają w naszych środowiskach.

— Na spotkaniu będą obecni: Burmistrz Miasta i Radni Rady Miejskiej Rumi.

— Serdecznie zapraszamy do współudziału i współpracy.

PROBLEMATYKA SPOTKANIA:

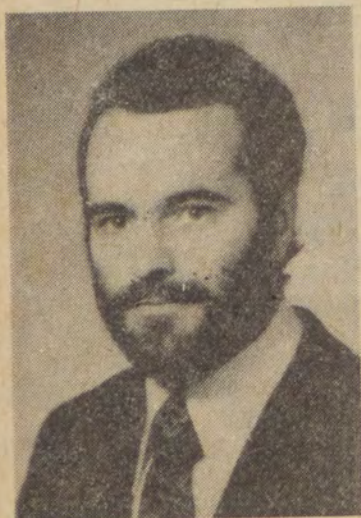
- 1) Jaka informacja w mieście?... gazeta? rozgłośnia radiowa? telewizja lokalna?
- 2) Jaka szkoła?... otwarta? żywa? środowiskowa? czyja?
- 3) Jaka kultura?... co proponujesz? co chcesz zrobić?
- 4) Jaki samorząd młodzieży?... Młodzieżowa Rada Miejska? Forum młodzieży?
- 5) Jak chcesz wypoczywać?... może jednak sport? turystyka?

Godz. 17.00 Spotkania w zespołach problemowych.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

Jaka kultura?

— wywiad z radnym W. Boguckim



Wywiad z radnym...

Kazimierz Klawiter:

Panie Wiesławie! Rada Miejska powierzyła Panu kierowanie Komisją Kultury, Zdrowia i Wychowania — proszę się przedstawić naszym Czytelnikom.

Wiesław Bogucki:

Jestem magistrem pedagogiki, absolwentem Uniwersytetu Gdańskiego, z 18-letnim stażem pracy pedagogicznej. Pracuję jako wychowawca w Państwowym Zespole Ognisk Wychowawczych w Gdyni. Jestem też ojcem trojga „nieznośnych” dzieci.

K.K. — A jak „znalazł” się Pan w Rumi?

W.B. — Urodziłem się w Radomiu, ale z naszym regionem związany jestem od 18-tego roku życia. Osiedliłem się w Rumi choć z ograniczonego, lecz jednak z wyboru.

K.K. — Jaki kształt pańskim zdaniem, powinna mieć kultura lokalna — jaką Pan ma koncepcję ożywienia tego miasta?

W.B. — Jest to koncepcja kultury „mikrolokalnej”, wspólnoty podwórka, ulicy, osiedla. Nie można opierać życia duchowego miasta na organizowaniu doraźnych imprez masowych. Trzeba wyjść od aktywizacji małych środowisk i na tej bazie ożywić całą wspólnotę. Rumia jest miastem atrakcyjnym z wielu względów. Nie jest molochem, którego mieszkańiec prawie zawsze czuje się anonimową cząstką tłumu. Rumia może być również bardzo atrakcyjna kulturowo, o ile uda nam się uczynić z niej bardziej „dom rodzinny” a mniej hotel. Więzy międzyludzkie tworzą się najefektywniej we wspólnym działaniu. Takie twórcze działania w dziedzinie kultury, wychowania, sportu, rekreacji pragnie zaproponować mieszkańcom Komisja Rady Miejskiej. Po czterech miesiącach pracy w Komisji coraz bardziej przekonuję się, że jest wielu ludzi dobrej woli, którzy chcieliby coś zdziałać, ale często czują się bezradni i poprzestają na narzekaniu. Bezradność ich wynika przede wszystkim z poczucia osamotnienia i niesłusznego przekonania, że inni są obojętni, że nie będą chcieli współdziałać. Postanowiliśmy więc doprowadzić do spotkania tych wszystkich, którzy chcą tworzyć, kształtować życie naszego miasta.

K.K. — I stąd to koncepcja zwołania sejmiku — spotkania pt. „Nasze miasto — nasz dom”.

W.B. — Rozważaliśmy dość długo różne propozycje dotyczące formuły tego spotkania — począwszy od nieomal „kursokonferencji” do festynu — fajerwerku. W końcu o wszystkim zdecydował cel spotkania, którym jest: ustalenie konkretnych propozycji działań i zorganizowanie zespołów ludzi, którzy te działania podejmą. Zapraszamy

dok. na str. 6

LECH WAŁĘSA

Dlaczego właśnie on?

Sytuacja jaka trwa w Polsce od ponad półtora roku nie wyzwoliła w ludziach gwałtownej aktywności i wiary. Zniechęcenie, obojętna bierność a czasem rozpacz zagładają do wielu serc. Teoretycznie komunizm padł, przedstawiciele nomenklatury początkowo przestraszeni, dzięki grubej kresce premiera okrzepili i ze spokojem korzystają z czasu jakiego utrzymali. Dzięki wzajemnym układom i powiązaniom zabezpieczają swą materialną przyszłość.

Czas wyborów i poprzedzającej ich kampanii to okres wzrostu temperatury politycznej, choć wielu myśląc o niespełnionych marzeniach odczuwa zniechęcenie. Kiedy było z kim walczyć, społeczeństwo jednomyślnie się pod sztandarem „Solidarności” i ze łzami w oczach witało klęskę komuny poprzebieranej w różne stroje na liście krajowej. Część przywódców opozycji będąca dziś czołówką Ruchu Obywatelskiego Akcja Demokratyczna (ROAD) wpadła w panikę i zastanawiali się w jaki sposób pomóc czerwonym. I gdyby nie przenikliwość Wałęsy, który zaskoczył wszystkich swoich doradców, gdy jedynie z dwoma najbliższymi współpracownikami w tajemnicy zmontował koalicyjną Solidarność — Stronnictwo Demokratyczne (SD) — Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL) dziś PSL, blokując już niemal gotowy sojusz solidarnościowca lewica — PZPR. Ten majstersztyk pozwolił mu wysłać w bój swojego doradcę, który jako premier miał wygrać wszystko, co było do wygrania.

Niestety, brak odpowiednich kroków w momencie rozpadu i przemalowywania PZPR w SDRP (co słusznie odczytano jako Stowarzyszenie dla Ratowania Posad) pozwolił komunistom m.in. spłacić dług zaciągnięty na kampanię wyborczą do sejmiku swoimi luksusowymi ośrodkami wypoczynkowymi, które należało skonfiskować.

Kolejnym błędem było odwołanie, pomimo protestów społecznych, przez rok decyzji o zaprzestaniu budowy zaprojektowanej wg przestarzałej sowieckiej technologii, elektrowni atomowej w Żarnowcu, co naraziło skarb państwa na niepotrzebne, poważne wydatki.

Pamiętam jak niedawno jeszcze, kiedy pytało premiera Mazowieckiego o zupełne wycofanie wojsk sowieckich z Polski, twierdził uparcie, że jest to jeszcze niemożliwe, gdyż są one naszym gwarantem. I tu należy się zastanowić, gwarantem czego? Mianowanie przez premiera Pełnomocnika do Spraw Wycofania Wojsk Radzieckich, po zgłoszeniu swojej kandydatury na prezydenta, odbieram jako gest wyłączenie propagandowy.

Utrzymywanie wbrew wyraźnej woli narodu układów okrągłego stołu za obowiązujące a także układów międzypartyjnych z lat czterdziestych, gdzie zastrzeżono podział ministerstw między ówczesne partie, m.in. minister łączności miał być zawsze z SD, jest anachronizmem.

Fakty świadczą, że Tadeusz Mazowiecki myśli schematycznie i właściwie nie zrobił w ciągu tego roku przewrotu ustrojowego.

Teraz kiedy ruszyła kampania wyborcza, myśląc realnie o dwóch głównych kandydatach, każdy musi sobie zadać pytanie: jaki prezydent jest potrzebny Polsce na dziś?

On nie musi dyrygować papierami, czy użerać się z urzędnikami. On jest od kluczowych decyzji politycznych. Od poszczególnych dziedzin — ministrowie, od koordynacji ich działań — premier. Prezydent ma wyznaczać cel i tempo polityki gospodarczej, sterować polityką zagraniczną i militarną.

I takim człowiekiem jest Lech Wałęsa.

W tym, na czym się nie zna wyreczy go rząd i przyboczny prezydencki sztab. To, w czym nie wyreczy go nikt, stanowi jego niekwestionowaną mocną stroną: jest najwybitniejszym w Polsce fachowcem od sterowania wielką polityką, doświadczonym profesjonalistą w dziedzinie prowadzenia skomplikowanej gry politycznej. Posiada on dar wyczuwania historycznej koniunktury i prawidłowego oceniania układu sił. To nie doradcy i radykalni działacze mieli rację po prowokacji bydgoskiej w 91 r., lecz Wałęsa, przeciwstawiając się strajkowi generalnemu. To również on doceniając siłę i możliwości przeciwnika wzywał jesienią 81 r. do umiaru i nie dzielenia skóry na niedźwiedziu.

To on miał rację po wypuszczeniu z internowania, nie godząc się na puste gesty, podejmując ryzyko działania w ramach i na granicy legalności. Taka postawa pozostawiła otwartą drogę do rokowań, pozwalając trzymać w pogotowiu różne warianty scenariusza a nie tylko jeden, z góry przegraną wojnę domową z morzem przelanej niepotrzebnie krwi. To Wałęsa w maju 1988 r. zorientował się, że nadszedł czas ataku. Również w marcu 1989 r. potrafił ograniczyć żądania, by podpisać porozumienie przy okrągłym stole otwierające możliwość legalnego zaistnienia opozycji. To także on zrozumiał po czerwcowych wyborach, że ograniczenia okrągłego stołu naród zdecydowanie odrzucił, choć wielu nie rozumie tej prostej prawdy do dziś. Jest on jedynym kandydatem, który potrafi iść pod prąd, nie czując potrzeby podlizywania się społeczeństwu. Zadaniem Wałęsy będzie wytłumaczyć romantynom, że muszą przestać trzymać głowy w chmurach, że muszą szukać innej drogi, innego ideału pracy, innego stylu. Trzeba odbudować klasę ludzi rozumiejących co dzieje się wokół i że to oni mogą i mają obowiązek tą rzeczywistość kształtować.

Taką rolę w dawnej Polsce spełniała inteligencja mordowana przez Niemców, a zlikwidowana do końca przez komunistów.

Polski nie da się wyciągnąć z dna bez zachodnich kapitałów, a tych nie dostaniemy bez społecznej, powszechnej aktywności.

Aktywnością społeczną rządzą również reguły psychologii. Żeby mógł nastąpić wybuch aktywności, musi najpierw nastąpić wybuch nadziei.

Wałęsa swym zdecydowanym działaniem, szybkim, łamiącym fundamenty starego systemu, mógłby w Polaków taką nadzieję tchnąć.

Janusz JACHNICKI

Kto pomoże Białej Rzece?

Biała Rzeka jest bardzo stara dzielnicą Rumi. Starą i zapomnianą przez wszystkich, tak sądzą mieszkańcy tego uroczego „zakątka”. Granice Białej Rzeki nie kończą się bynajmniej przy stacji CPN, lecz sięgają składu drzewnego w Redzie. Mieszkańcy z tych okolic, aby kupić proszek do prania lub inny niespożywczy artykuł, zmuszeni są jechać pięć długich przystanków autobusem do Rumi. Ludzie przyzwyczajali się do wycieczek po zakupy, przy okazji załatwiają inne sprawy w urzędach, na poczcie itp.

Robią to raz czy dwa w tygodniu, ale nasze dzieci do szkoły muszą chodzić codziennie. Odległość do szkoły z krańców dzielnicy wynosi około 4—5 km. Dotyczy to szczególnie dzieci z kl. IV—VIII, uczęszczających do przepelnionej szkoły nr 6. Zajęcia kończą się o godz. 17.15, a uczniów czeka jeszcze długa droga do domu, często przez pola i tory. Czy jest jakieś wyjście z tej sytuacji? Czy możemy liczyć na pomoc kompetentnych władz?

Problemy dotyczących naszej dzielnicy jest bardzo dużo, np.: zamknięty przejazd kolejowy do ulicy Cegielnianej. Ulicę tę podziwiać można z okien pociągu, zwłaszcza zimowo-jesienną porą. W zimowe roztopy dojazd do pobliskich domów jest niemożliwy. Tylko czasami zimą, gdy aura sprzyja, można zauważyć odważnych kierowców. Mieszkańcy tej strony torów muszą zadowolić się jedynie energią elektryczną. Gaz ziemny, woda, nie mówiąc o kanalizacji, są w sferze marzeń. Próbowano starać się o gaz ziemny, na próżno. Koszty związane z tą inwestycją przekraczały finansowe możliwości mieszkańców. Więc może nowa szkoła, na którą bardzo liczymy, nie pozostanie w „sferze marzeń”. Jeżeli nikt nam nie pomoże, pozostanie nam „utopić smutki” w jedynym ośrodku rekreacyjnym na ulicy Owsianej (bar piwny i boiska). Można zabrać ze sobą piłkę do gry i ochronę osobistą. Dzielnica się rozbudowuje, przybywają nowi mieszkańcy, kto wyjdzie nam i im na przeciw?

Mieszkańcy Białej Rzeki
Tu następuje 37 podpisów przedstawicieli rodzin.

Nikt Wam nie pomoże

Otóż Kochani nikt Wam nie pomoże, jeśli sami się nie zorganizujecie. Wszyscy musimy sobie uświadomić, że będziemy mieli tyle, na ile kto zasłuży. — To jest właśnie samorządność. Żaden radny, ani żaden inny mąż opatrnościowy zo Was tego nie zrobi. Radny jest zobowiązany do pilnowania Waszego interesu, ale konkretną inicjatywę musicie wykazać sami. Inaczej nie będzie. Natomiast Rada Miejska zobowiązana jest do sprawiedliwego rozdziału środków wg jasnych zasad — czego musicie przypilnować.

Ale nie martwcie się. Tym listem udowodniłście, że właśnie to zrozumieliście. Zorganizowaliście się i przystąpiliście do konkretnego działania. Za tym krokiem muszą iść następne.

Szkoła Podstawowa Nr 10

Jak już informowaliśmy, miasto otrzymało 5 miliardów złotych na wykup terenu i rozpoczęcie budowy szkoły nr 10. Właściwie można się cieszyć, ale w planie przestrzennego zagospodarowania przewidziana jest szkoła — kombinat, taka jak SP nr 9.

Namawiam wszystkich myślących, aby wszystkimi dostępnymi środkami zablokowali budowę takiej szko-

ly. W to miejsce trzeba zbudować dwie normalne szkoły, bowiem szkoła-kombinat dla 2,5 tys. uczniów jest w zasadzie przeciwko dzieciom. Z takiego „kombinatu” wychodzi okaleczony człowiek.

Szkoły nie powinny przekraczać 600—700 uczniów, co fachowcy określają jako granicę wydolności dydaktycznej.

K.K.

Podziękowania

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej za pośrednictwem „Gońca Rumskiego” serdecznie dziękuje anonimowym ofiarodawcom wspomagającym działania pomocy społecznej w formie świadczeń finansowych i rzeczowych. Szczególne podziękowanie kierujemy na ręce Pana Kustosza, który od długiego czasu przekazuje nieodpłatnie 10 bochenków

chleba dziennie dla petentów MOPS.

Komitet Rodzicielski i Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 7 w Rumi im. Obrońców Wybrzeża składa serdeczne podziękowanie NSPS „Neptun” — „Garbarni” za przekazanie 9 mln. zł na dożywianie dzieci.

Wystawa wyrobów rzemieślniczych

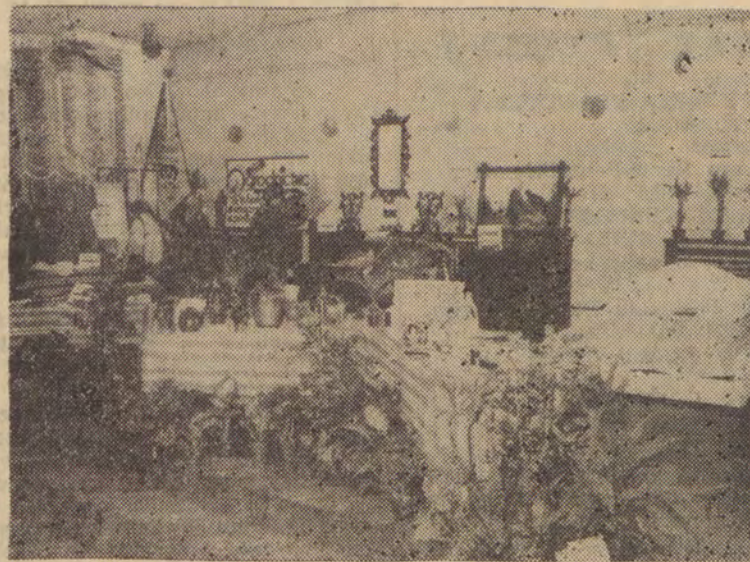


Foto Mira

W dniach 13 i 14 października Cech Rzemiosł Różnych w Rumi zorganizował w MDK bardzo udaną wystawę wyrobów rzemieślniczych.

Wystawcami byli rzemieślnicy z naszego miasta, którzy krótko mówiąc mieli co pokazać. Wystawę oczywiście zdominowali producenci artykułów wyposażenia wnętrz — stolarze i tapiczerzy, ale były też wyroby futrzarskie, kaletnicze, jubilerskie, ślusarskie itp.

Całość była przygotowana na niezłym poziomie plastycznym i miała formę lokalnej imprezy targowej. Każda ekspozycja była reklamą producenta, ale i ofertą handlową.

Organizatorem można pogratulować inicjatywę z nadzieją kontynuowania dzieła.

Myślę, że organizatorzy mają trochę uzasadnione pretensje do władz miasta za zlekceważenie imprezy.

J.K.

Z życia SM „Janowo”

Dwa tygodnie temu osiedle „Janowo” wzbogaciło się o 300 nowych drzewek liściastych. Zasadziły je, mimo przenikliwego zimna, dzieci klas trzecich SP nr 9. Z inicjatywą wyszła radna E. Rogala-Kończak, którą wsparli: pracownicy Spółdzielni i Rady Nadzorczej, przewodniczący Rady Osiedla J. „C” — pan Szyszko.

Wszystkim należą się duże brawa i serdeczne podziękowania. Mamy nadzieję, że ta pożyteczna akcja nie pójdzie na marne i drzewka zasadzone osobistą ręką naszych milusińskich, niektóre zaopatrzone w tabliczki z ich imieniem i nazwiskiem, nie podzielią tym razem losu poprzednich, na co uczulamy specjalnie wszystkich mieszkańców osiedla.

Niedawno wszyscy mieszkańcy Sp-ni „Janowo” otrzymali zawiadomienia o wzroście opłat czynszowych wraz z dość szczegółowym uzasadnieniem przyczyn, który obowiązuje od 1 listopada 1990 r. Z treści zawiadomienia jednoznacznie wynika, że zmiana opłat nastąpiła w wyniku uchwały Rady Nadzorczej. Sygnujący treść pisma Zarząd zapomniał najwidoczniej kto jest w Sp-ni administratorem. Zabrakło tam ponadto informacji jakim niedoborem wpływów nad kosztami (727.431 zł) zamknęła się działalność eksploatacyjna Sp-ni za III kw. i co miało na to wpływ, poza wzrostem cen usług komunalnych, oraz że podjęto pewne działania celem skompensowania powstałego niedoboru. Dla pełnej jasności sytuacji ważną dla mieszkańców byłaby również informacja, że był to (nie tylko zdaniem Rady) najlepszy z trzech przedstawionych przez Zarząd do zatwierdzenia Radzie Nadzorczej wariantów regulacji opłat czynszowych i że przyjęcie, np. wariantu I oznaczałoby dla Sp-ni zamknięcie roku 1990 niedoborem w wysokości 1 mld. zł.

Lecznica dla zwierząt

lek. wet. Jarosław KONCZAK
zaprasza codziennie oprócz sobót
i niedziel w godz. 14.00—18.00
Rumia, ul. Sobieskiego 3

tel. 711-700

Tłumiki

do wszelkich typów samochodów
poleca

JÓZEF ROGALIEWSKI

Rumia, ul. Chełmońskiego 54

PRACOWNIA FUTER

„M & M”

Z. MARKIEWICZ

poleca usługi w zakresie szycia
i renowacji.

Rumia, ul. Starowiejska 6

tel. 710-521

Cantate...

dok. ze str. 1

Organizatorzy i uczestnicy festiwalu złożyli na jego grobie świeże kwiaty.

Na drugi festiwal pamięci ks. S. Ormińskiego przybyli z różnych stron Polski 33 amatorskie chóry. Rywalizowały ze sobą w dwóch kategoriach: chórów akademickich i pozostałych. Festiwal miał podwójny charakter: przeglądu i konkursu. Przegląd rozpoczął się w Kościele NMP Wspomożenia Wiernych o godz. 8.15 i trwał, z przerwą na obiad, do godz. 18.00. Przesłuchania konkursowe odbywały się w kościele św. Krzyża w godzinach przedpołudniowych. W składzie jury zasiadli księża, muzycy, profesorowie Akademii Muzycznych z Warszawy, Poznania i Gdańska. Wszystkie chóry wykazały się dobrym przygotowaniem i wysokim poziomem artystycznym.

Festiwalowy dzień rozpoczęło wspólne wykonanie najstarszych polskich pieśni religijnych z XIII wieku — „Gaude Mater Polonia” i „Bogurodzicy”. Zakończyła festiwal uroczysta msza koncelebrowana przez księży biskupów diecezji chełmińskiej, Andrzeja Śliwińskiego i diecezji gdańskiej, Tadeusza Gocłowskiego. Podczas mszy połączone chóry pod dyrekcją Henryka Gostomskiego (dyrektora artystycznego i przewodniczącego jury) wykonały cztery utwory.

Zaraz po mszy ogłoszono wyniki konkursu, wręczono nagrody laureatom oraz pamiątki i dyplomy uczestnikom. O nagrodach zdecydowano w sposób następujący:

- I. W kategorii chórów akademickich jury przyznało nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki w wysokości 2 mln. zł.
 - 1 miejsce chórowi Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy
 - 2 miejsce i 1,5 mln. zł chórowi Akademickiemu Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie
 - 3 miejsce i 1 mln zł Akademickiemu Chórowi Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku.
- II. W kategorii pozostałych chórów
 - 1 miejsce i nagrodę 2 mln. zł Chórowi Męskiemu „Moniuszko” w Gdańsku
 - 2 miejsce i 1,5 mln. zł Zespołowi Kameralnemu Muzyki Religijnej w Szczecinie
 - 3 miejsce i 1 mln zł Chórowi Męskiemu „Copernicus — Elana” w Toruniu
 - 3 miejsce i 1 mln zł Górniczemu Chórowi Męskiemu Zagłębia Miedziowego w Lubinie
 - 3 miejsce i 1 mln zł Chórowi „Beati Cantores” z Głogowa.

Zgromadzeni w kościele nagrodzili wszystkich uczestników festiwalu serdecznymi brawami.

„Rota” T. Nowowiejskiego tylko oficjalnie zamknęła udany dzień festiwalu. Na stopniach prezbiterium żegnały śpiewem, życzliwą i ociągającą się z wyścitem publiczność, chóry — laureaci, m.in. Górnicy Chór Męski Zagłębia Miedziowego z Lubina i Chór Akademicki Akademii Teologii Katolickiej z Warszawy.

Ogólnopolski Festiwal Pieśni Religijnej, co już można stwierdzić po jego dwuletniej tradycji, stał się największym tego typu przeglądem, organizowanym w kraju. Podobny festiwal, z tym że profesjonalny i

o tematyce maryjnej, odbywa się wiosną w Częstochowie.

Swój sukces zawdzięcza festiwalowi ofiarnym organizatorom — społecznikom (m.in. p. Elżbiecie Wańkowskiej i p. Danielowi Ptachowi), którzy z kolei powtarzają, że to „duch ks. Ormińskiego wciąż działa”. To chyba prawda, bez jego pasji, która udzieliła się uczniom, przedsięwzięcie, które nie udawało się wcześniej innym, zaowocowało w Rumi. Pomysł festiwalu wsparli konkretną pomocą — ZG Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, Zgromadzenie Salezjanów św. Jana Bosko, Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku oraz Urząd Miasta w Rumi, który doceniając rangę imprezy, wyłożył ze swojej kasy 25 mln. zł. Sponsorowały festiwal również zakłady pracy, firmy i osoby prywatne (informacje w programie).

Impreza ta ożywiła bardzo życie kulturalne Rumi i stworzyła szansę na wyjście poza opłotki, wbrew opiniom o prowincjonalnym mieście.

Organizatorzy twierdzą, że festiwal nie zaspokoił oczekiwań wszystkich chętnych, odrzucono dużo zgłoszeń, które napłynęły po wyznaczonym terminie bądź w inny sposób nie spełniały warunków regulaminu, opracowanego przez prof. H. Gostomskiego.

Naturalnym, sprzyjającym warunkiem powodzenia festiwalu, okazała się bardzo dobra akustyka naszej okazałej świątyni.

Powyższe informacje pozwalają wierzyć, że sukces tej imprezy nie jest sezonowy.

W.K.

Za kulisami

Przewodnicząca komitetu organizacyjnego, Ewa Wańkowska, wciąż w ruchu i pracy. Choć festiwal kilka dni temu zakończył się, nie ma czasu na spokojną rozmowę. Gratulujemy jej, a przez nią wszystkim organizatorom niebawomego sukcesu. Na ich ręce wciąż napływają gratulacje, pamiątki.

Dowiadujemy się, że przygotowania do festiwalu trwały pół roku. Oprócz głównych organizatorów, w przygotowaniach wzięli udział członkowie chóru „Lira”, uczniowie szkół podstawowych i średnich, osoby prywatne. Dzięki nim siatka organizacyjna była starannie przygotowana (biuro festiwalu, inspicjenci, kierujący ruchem chórów, piloci poszczególnych grup). Radiotelefony ułatwiły kontakt na terenie Rumi, zwłaszcza między kościołami i szkołami, które stanowiły bazę dla przybyłych gości. Nocleg zorganizowały szkoły nr 2, 6, 7 i 9. Pani Elżbieta marzy o bazie z prawdziwego zdarzenia, chociażby dla gości z zagranicy. I wyobrażamy sobie siedzibę byłego CRS-u jako sympatyczny hotelik.

A rewelacje festiwalowe? Sądząc z nagród i wyróżnień, jakie otrzymały wszystkie cztery chóry przybyłe z Bydgoszczy, można mówić o nowym centrum muzycznym. Monopol na kulturę przestaje być domeną wielkich metropolii. Może to pierwsza jaskółka w nowym ruchu „brania kultury we własne ręce”. Aktualnym przykładem jest tu też Rumia.

A uroczysta kolacja? Dowiadujemy się, że było swojsko i staropolsko. „Sto lat” zaintonowano dla trzech Tadeuszy: biskupa Gocłowskiego, administratora kościoła ks. Suleja i burmistrza Rumi — Tadeusza Wolskiego.

A rumska „Lira”, co z nią? Brała udział tylko w przeglądzie, jako ostatni chór. No cóż, „gospodarz zawsze musi pilnować kuchni”. Ambicje konkursowe musiały przegrać z ambicjami gospodarza. Nowym dyrygentem, od dwóch miesięcy, jest mgr Marzena Graczyk.

Plany na przyszłość? Organizatorzy festiwalu chcieliby w Rumi widzieć finał, poprzedzony regionalnymi eliminacjami.

Próbujemy dowiedzieć się też czegoś więcej o ks. Ormińskim. Wszystkie pamiątki znajdują się w archiwum salezjanów w Pile, w Siedzibie Prowincji. Kto wie, czy nie zachowały się inne kompozycje po tym skromnym księdzu? Jego bogaty życiorys czeka na opracowanie.

Pan Andrzej Wańkowski, śpiewający trzy lata u księdza Ormińskiego intryguje nas ciekawostkami z jego życia... Ale o tym innym razem.

W.K.

Warszawa 90. 10. 25.

DANIEL PTACH

Komitet Organizacyjny II Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni Religijnej im. ks. Stanisława Ormińskiego.

Proszę o przyjęcie słów podziękowania za podjęcie idei festiwalu. Szansy dla zaprezentowania najcenniejszych dzieł polskiej i światowej muzyki chóralnej.

Za Pana pośrednictwem pragnę skierować do wszystkich członków chórów, dyrygentów i jurorów wyrazy uznania za wieloletnie propagowanie pieśni chóralnej.

Oby przeżycia artystyczne stały się inspiracją dla dalszej pracy.

Gaude Mater Polonia — vice dyr. Departamentu Edukacji Kulturalnej

MACIEJ KLIMCZAK
w imieniu Ministerstwa Kultury i Sztuki

Telegramy

REPUBLIKA FRANCUSKA
Pieczęć merostwa
Creusot
Boulevard Henri-Paul Schneider
B.P. 91
71206 LE CREUSOT CEDEX
TEL. 85.55.17.63.
Creusot 18 października 1990
Pan Daniel Ptach
Dyrektor Festiwalu Pieśni Religijnej
ul. Sobieskiego 7
84-230 RUMIA (POLSKA)

SZANOWNY
PANIE DYREKTORZE

Otrzymałem właśnie Pana miłe zaproszenie do uczestnictwa w 2-gim Festiwalu Pieśni Religijnych, który odbędzie się 27 najbliższego października, za które Panu szczerze dziękuję.

Niestety, podobnie jak w roku ubiegłym w tym okresie i z tych samych powodów napiętego kalendarza zajęć, nie mogę przyjechać z tej okazji do waszego kraju, czego mocno żałuję.

Mam nadzieję, że nieobecność elektów Creusot nie pogorszy w niczym wymienionych stosunków, które istnieją między naszymi dwoma miastami z racji więzów przyjaźni, które łączą nas od dawna z waszymi rodakami zamieszkałymi w Creusot.

Prosząc Pana o przekazanie waszemu nowemu Burmistrzowi p. Tadeuszowi Wolskiemu mych szczerych gratulacji z okazji jego wyboru i pragnienia kontynuacji z nim dobrej współpracy we wszystkich dziedzinach, życząc Panu udanego wyniku waszego Festiwalu.

Proszę przyjąć Szanowny Panie Dyrektorze wyrazy mego szczególnego szacunku.

CAMILLE DUFOUR
podpis nieczytelny
Burmistrz CREUSOT

**Czy warto
bić się
o
demokrację?**

W kampanii przedwyborczej do rad wszyscy kandydaci mieli pełne usta obietnic na temat demokratyzacji życia w Polsce. Prof. Regulski obiecywał, że 28 maja obudzimy się w nowej Polsce. I obudziliśmy się. Tylko czy to nowa Polska. W ciasnym gorsecie starych przepisów nowe przebija się z trudem. A i sposób myślenia przez noc nie mógł zmienić się o 180°. Mamy nową radę. Wybraną demokratycznie. I na tym ma skończyć się demokracja?

Ostatnio odbyły się konsultacyjne spotkania radnych z wyborcami na temat celowości powołania niższych niż radę jednostek samorządowych (kiedyś nazywało się to KOSM). I cóż? Minimalne zainteresowanie mieszkańców. Ja osobiście byłam przeciwna zawieszeniu działalności KOSM-ów, ale nie uzyskałam poparcia wśród radnych obecnych na sesji. Pan Jachnicki w ostatnich Komunikatach jest oburzony, że taka uchwała została podjęta. Ale nie wystarczy okazać oburzenie, chociaż to też jest bardzo cenne. Z konsultacji przeprowadzonych z mieszkańcami radni wracają z opiniami mieszkańców — KOSM-y niepotrzebne. Tylko Janowo wylało się z tego wspólnego frontu. Zresztą zawsze istniały tam Rady Osiedla jako statutowo wymagane organy spółdzielni mieszkaniowej. Dzięki temu radni z Janowa mają łatwiejszy kontakt z tymi, którzy ich wybrali.

Rządzimy w mieście w Waszym imieniu, ale czy zgodnie z Waszą wolą? Możecie Sami decydować o tym jakie będzie Wasze miasto, czy i w jakiej kolejności będzie tu coś zmienione i budowane. Możecie. Ale czy chcecie? Rada Miejska będzie rozważała konieczność czy też potrzebę powołania Rad Osiedli, skupiających sąsiadów, którzy wspólnie będą troszczyć się o swoje otoczenie, którzy będą zauważać wokół siebie ludzi, a nie tylko dziury w płotach. Zresztą dla konkretnych spraw potrafiacie się jednoczyć. Świadczy o tym sieć Społecznych Komitetów Gazyfikacyjnych, czy Społecznych Komitetów TVSAT. Poza tym kontrolujecie nas, radnych. Jest nas 28 osób. Czy to już wystarczająca ilość aby mądrość zbiorowa zwyciężyła? Nie chciałabym, abyście obudzili się za późno, gdy zapadną już decyzje, których nie da się odwrócić. Ja wiem, że większość z nas woli iść na grzyby czy na ryby i nie chce bawić się w politykę i władzę. Ale najpierw trzeba uporządkować i urządzić ten świat wokół siebie na ludzkich zasadach, by móc spokojnie łowić te swoje szczupaki, czy wygrzebywać prawdziwki w lesie. A samo się nie zrobi. Więc warto bić się o demokrację. Tylko czy znajdują się ludzie, którzy będą chcieli skorzystać z uprawnień wynikających z rozszerzenia demokracji w mieście.

E. ROGALA-KONCZAK

Z VIII SESJI RADY MIEJSKIEJ

Już na wstępie sesji Rady Miejskiej w dn. 19. 10. 1990 r. zarysowała się wyraźna różnica zdań między radnymi na temat planu zagospodarowania przestrzennego Rumi, którego zmianę, w formie konkretnej uchwały, przedstawił do zatwierdzenia burmistrz miasta. Rezultatem dyskusji miało być odstępstwo lub uchylenie tejże uchwały. Radny W. Bogucki zauważył, że opinia Rady w ww. temacie powinna być wypracowana dopiero po zapoznaniu się z całościową koncepcją rozwoju miasta i ustaleniu pewnych pryncypiów, co do przyszłego wyglądu Rumi. Po dość długiej wymianie zdań, w której były podnoszone również kwestie formalne, (np. konieczność wcześniejszego składowania wniosków na piśmie, czy też informowanie o terminach sesji rady z siedmiodniowym wyprzedzeniem), przyjęto pod głosowanie wniosek radnego Boguckiego, który poparła również v-ce przewodnicząca Rady p. E. Rogala-Kończak, zobowiązujący Komisję Finansowo-Budżetową i Rozwoju Przestrzennego do zorganizowania sesji Rady Miejskiej na temat koncepcji rozwoju miasta Rumi, przy szerokim rozpropagowaniu tego tematu wśród mieszkańców i instytucji miasta. Za wnioskiem głosowało 11 radnych, przeciwko było 6, wstrzymało się 4-ch.

Przy okazji omawiania uchwały w sprawie ustalania cen na handel obwoźny i wyznaczenia terenów na targowiska dokonano zmian w lokalizacji tych ostatnich. Następnie odbyły się wybory członków Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Gdyni, ławników do sądu rejonowego w Gdyni oraz ławników do Wojewódzkiego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z siedzibą w Gdyni. Listy kandydatów zestawione zostały na podstawie wcześniejszych zgłoszeń przez instytucje, związki zawodowe i organizacje społeczne. Mimo, że były one niekompletne, wymóg prawny nakazywał radnym skreślenie 1/4 kandydatów. Kilku radnych miało zastrzeżenia co do takiej formy wyborów spośród kandydatów, którzy nie są im bliżej znani, ani o których nie wiadomo, czy w przeszłości nie pełnili już podobnej funkcji.

Niewątpliwie ożywiło sesję, długo oczekiwane przez niektóre osoby, sprawozdanie z prac Komisji ds. Zbadania Działalności Naczelnika Miasta i Urzędu Miejskiego w Rumi. Było ono krótkie, syntetyczne, przejrzyste i poparte wykładnią prawną. Komisja na podstawie aktów notarialnych i decyzji Urzędu o przydziale działek ze Skarbu Państwa (łącznie powierzchnia 21.640 m² po cenach od 500 do 1000 zł/m²) stwierdziła przynajmniej 2 przypadki wyraźnego naruszenia prawa przy ich sprzedaży, biorąc pod uwagę nieprzebranie przez Urząd Miejski w Rumi ustalonych terminów podania do publicznej wiadomości informacji o miarze ich sprzedaży i zawierania aktów notarialnych („przed uprawnieniem się decyzji w tej sprawie”) — w jednym przypadku oraz fałszywe oświadczenie o stanie majątkowym — w przypadku drugim. Ponadto komisja zauważyła, że w żadnym z pięciu przypadków sprzedaży działek nie został spełniony wymóg wyznaczenia terminu składowania na nie wniosków i wyrażnego organu uprawnionego do ich przyjmowania. Stanowi to zdaniem komisji pogwałcenie zasady „równości szans” i zasad współzycia społecznego i, zgodnie z art. 58

ust. 2 KC, podstawę unieważnienia tej czynności prawnej. Komisja zajęła też swe stanowisko w sprawie „nieszczesnych” polonezów, nie znajdując satysfakcjonującego opinii publiczną uzasadnienia do ich sprzedaży przez Urząd Miejski w Rumi byłym jego pracownikiem (Seweryn Czoska, Danuta Jasińska, Katarzyna Bielińska, Ewa Fornalczyk) w cenie 7,5 mln. zł. W podsumowaniu sprawozdania komisja wniosła o: wszczęcie postępowania administracyjnego zmierzającego do wyrównania strat lub unieważnienia wszystkich aktów notarialnych zawartych po 1 września 1989 r., na podstawie ustawy z 21 czerwca 1990 r. o zwrocie nieuzasadnionych korzyści uzyskanych ze Skarbu Państwa, zbadanie prawdziwości wszystkich oświadczeń o stanie majątkowym, oszacowanie strat, jakie poniósł Skarb Państwa w wyniku sprzedaży działek po dniu 20. 04. 1990 (data uchwały WRN w Gdańsku w sprawie zmian cen gruntów państwowych) oraz o zajęcie stanowiska w sprawie „polonezów” zgodnie z prawomocnymi wyrokami sądów, które niebawem zapadną. Odniosłem wrażenie, że po sprawozdaniu ww. komisji radni mieli już mniej wątpliwości niż w dn. 16. 06. 1990 r., w którym radny K. Klawiter formułował na trzeciej sesji RM zarzuty pod adresem byłego naczelnika miasta i kiedy ważyły się losy powołania komisji, której aktualnie przewodniczy. Dotyczyły one jedynie określenia właściwego organu, który podjąłby się dalszych czynności wyjaśniających w celu zbadania prawdziwości wszystkich oświadczeń majątkowych i czy istnieją ewentualne przesłanki formalno-prawne dla unieważnienia aktów notarialnych. Wzbudzał również pewne wątpliwości u niektórych radnych sposób oszacowywania różnicy cen przedmiotowych gruntów; burmistrz wspominał nawet o błędnych jego założeniach. Prawie wszyscy zgodzili się jednak (2 głosy przeciwne) na wniosek komisji wypracowany w wyniku dyskusji nad sprawozdaniem, ażeby zostało ono przyjęte i przekazane Zarządowi, który po zasięgnięciu opinii prawnika nada bieg sprawie, zgodnie z postanowieniami Komisji.

W sprawozdaniu burmistrza z prac Zarządu w okresie międzysejnym znalazły się m.in. informacje o: negocjacjach cen za lokale, zezwoleniach na sprzedaż piwa, zakupie ziemi do zasobów miasta za cenę 8 mln. zł (róg Dąbrowskiego i Gdańskiej), decyzji budowy w miejsce 44-o klasowej szkoły podstawowej w jednostce „C” w Rumi-Janowie, dwóch 22-klasowych, z których jedna ma stanąć w dzielnicy Lotnisko w Rumi (ul. Różana), zaciągnięciu długoterminowej pożyczki w kwocie 1 mld. zł na inwestycję kanalizacyjną, jaką są kolektory i przepompownia ścieków (stan realizacji po 8 latach — 30%). Ze spraw, które zapewne bardziej zainteresują mieszkańców Rumi, burmistrz przedstawił sprawę nagazyfikowania sieci dla celów grzewczych. Stwierdził, iż mimo spełnienia wszystkich warunków, jakie nałożyło miastu POZG, przedsiębiorstwo to nie wywiązało się ze swych wcześniejszych obietnic podłączenia gazu dla celów grzewczych, po tym jak Urząd nie podpisał nowego porozumienia zmieniającego poprzednie warunki na 9 nowych, bardzo niekorzystnych dla miasta, o charakterze (jak to się wyraził) ultimatum. Zapewnił jednak, że Urząd będzie pilotował tę sprawę aż do jej pomyślnego załatwienia.

W wolnych wnioskach radny Bogucki zgłosił potrzebę ustalenia przez Zarząd ramowego planu pracy Rady Miejskiej z 3-miesięcznym wyprzedzeniem, który powinien uwzględnić zasadnicze tematy (wymienił ich 6), nad którymi pracowałaby Rada. Wniosek ten nie znalazł zrozumienia u radnych. Polemizując z nim wniosek radnego Nowickiego, który uważał, że „Ramowy plan pracy RM w umi powinien opracować Przewodniczący Rady Miejskiej” na szczęście również nie przypadł radnym do gustu (6 głosów za, 15 — przeciw, 1 — wstrzymujący się).

W związku z tym radny Bogucki wycofał tę część swego wniosku, która traktowała o priorytetowych tematach do rozpatrzenia na kolejnych posiedzeniach Rady, zostawiając w pełnym brzmieniu część pierwszą. Po tej kosmetyce, wniosek przeszedł większością głosów. I w tym miejscu nie sposób powstrzymać się od komentarza. Najpierw pan Przewodniczący Rady denerwuje się i „gniewa”, gdy na początku sesji zgłaszane są pozaregulaminowo, czy pozastatutowo jakieś wnioski, a za chwilę sam bądź często pod presją Zarządu zmusza Radę Miejską do ustosunkowywania się do uchwał, które w większości są jej mało lub całkowicie nieznane. Propozycje ich są bowiem radnym dostarczane na 3 dni przed posiedzeniem sesji, a wcale nierzadko w momencie ich rozpoczęcia, co jest jak słusznie zauważył radny Bogucki, polemizując z Przewodniczącym Rady, również uchybieniem czy niedopatrzieniem regulaminowym. Tymczasem, gdy pada konkretny wniosek mający niewątpliwie na celu usprawnienie obrad sesji w przyszłości i wyeliminowanie z niej niepotrzebnych dłużeń, wynikających nie tylko ze sporów proceduralnych, ale jakże często z braku zrozumienia lub niewłaściwej interpretacji formułowanych ad hoc wniosków, jest on natychmiast stopowany albo w najlepszym wypadku nierozumiany. Nie chcę rozstrząsać tego problemu w kategoriach ograniczenia kompetencji Rady przez Zarząd (choć niektóre paragrafy i punkty Statutu Gminy, niestety, to sugerują), ale obawiam się, że znacznie może uciepnieć przez to jej autorytet, gdy pewne uchwały będzie zmuszona ona podejmować bez należytego przygotowania, czyli zbyt pochopnie i prawie automatycznie.

Grzegorz GOLUB

Centrum...

dok. ze str. 1

pretensję i żal nieliczni jej reprezentanci, obecni w starym kościele NMP WW, muszą zauważyć, że było ono prowadzone bez jakiegokolwiek zmysłu organizacyjnego i wizjonerskiej myśli i na dodatek w taki sposób, iż nie tylko ja odniosłem wrażenie, że niektórzy członkowie Zarządu, tak naprawdę po wyborach do samorządu terytorialnego, przestali interesować się pracą w MKO. I jako dowód infantylizmu politycznego trzeba potraktować np. tego rodzaju stwierdzenie, że głównym powodem spadku zainteresowania pracą w KO w jego dotychczasowej formie jest „wkradanie się w jego szeregi polityki”. Myśl tę podchwyciło wielu człon-

ków założycieli MKO „S”, proponując aby KO w dalszej perspektywie działania zajął się przede wszystkim sprawami miasta i jego mieszkańców, żeby „został odpolityczniony i kierował się szeroko pojętym patriotyzmem”, albo żeby stanowił ciało opiniotwórcze dla Rady Miasta, istniejąc do czasu wykształcenia nowych partii i ruchów politycznych itp.

Ich oponenci (J. Klawiter, St. Basiel, K. Klawiter, T. Piątkowski, E. Rogala-Kończak i moja skromna osoba) uważali, że w aktualnie złożonej sytuacji społeczno-politycznej naszego kraju, gdy brak jest wyraźnych perspektyw na jej poprawę (zwłaszcza w sferze gospodarczej), a rzadkie, aczkolwiek niekwestionowane sukcesy polityczne prześlaniwane są przez troski życia codziennego obywateli, gdy cały ruch „Solidarności” spełnił już swe zadania, nie sposób dłużej podtrzymywać sztucznej jedności komitetów obywatelskich wobec coraz głębiej rysujących się w ich łonie podziałów, grozących w każdej chwili wewnętrznymi nieporozumieniami i rozpadami, lecz trzeba jak najszybciej wystąpić pod własnym sztandarem i określić się politycznie, przyjmując jednocześnie pełną odpowiedzialność za programy i ich realizację. Podkreślali poza tym znaczenie pluralizmu politycznego dla rozwoju demokracji i istnienia opozycji — również tej lokalnej. Wszyscy oni optowali w konkluzji za koniecznością utworzenia Porozumienia Centrum, poza p. J. Klawiterem, który był zwolennikiem założenia koła konkretnej partii — Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego.

Ubocznym, ale tylko pozornie nurtem zebrania była dyskusja nad przyszłością i/lub uprawnieniami dawnych KOSM-ów. Pozornie, bo siłą rzeczy musiała zahaczyć o szeroko rozumianą demokrację. Zabierali głos w tym temacie m.in. radni, przedstawiciele KOSM-ów i mieszkańcy. Była ona również burzliwa i nawet przybrała pod koniec zebrania dla jej przewodniczącego — p. mec. Hebla niekorzystny obrót, gdyż o mało nie doprowadziła do głosowania nad votum nieufności dla niego, po tym jak różnymi sposobami usiłował on uciąć dyskusję związaną z tymi problemami (zabieranie głosu dyskutującym, stawianie przeszkód formalnych itp.), a na koniec oświadczył, że z powodu braku czasu nie może dalej jej kontynuować i musi opuścić zebranych. Ale zanim to zrobił, zdążył postawić pod głosowanie wniosek, z którego nie nie wynikało, bowiem zebrani mieli podjąć tylko decyzję o celowości dalszego istnienia KO, a sprawy jego ewentualnego podziału i przyszłych form działalności rozstrzygnąć w późniejszym czasie. W każdym bądź razie sformułowanie jego w taki sposób przesądziło wynik głosowania — nikt nie był przeciw, ale za to wprowadziło pewne zamieszanie. Powstały bowiem wątpliwości czy MKO jeszcze istnieje, czy jego Zarząd jest władny podejmować jeszcze jakieś decyzje, czy też musi zostać wybrany nowy itp? Ustalono wreszcie, że z powodu dość niskiej frekwencji dalsze decyzje w tej materii zapadną na następnym zebraniu, którego termin wyznaczono na dzień 11. 10. 1990 r. Przewodniczący Zebrania i zarzem MKO „S” w Rumi — mec. M. Hebel na uwagi niektórych osób, że za tydzień frekwencja na zebraniu może być jeszcze niższa, zobowiązał się osobiście znacznie lepiej je rozreklamować, po czym opuścił zebranych. Zastąpił go na szczęście p. W. Kaczanowski, kontynuując

dok. na str. 6

CENTRUM...

dok. ze str. 5

luźną dyskusję — tym razem z zachowaniem demokratycznych reguł

Tak więc, deklaracja założycielska Klubu Porozumienia Centrum przygotowana przez kilku członków Zarządu i założycieli MKO „S” w Rumi, na wypadek jego rozwiązania, nie została w tym dniu odczytana, aczkolwiek podpisało się pod nią jeszcze kilku innych obywateli miasta. Stało się to oficjalnie dopiero w dn. 11. 10. 1990 r., po tym, jak inni członkowie założyciele MKO „S” i niektórzy mieszkańcy Rumi obecni na zebraniu w dawnym kościele NMP WW mniej licznie (co było raczej do przewidzenia), opowiedzieli się większością głosów za utworzeniem tzw. apolitycznego „Komitetu Obywatelskiego dla Dobra (czy też na Rzecz) Rumi” i powołali jego tymczasowy 3-osobowy Zarząd.

A oto poniżej pełny tekst DEKLARACJI KLUBU POROZUMIENIE CENTRUM w Rumi:

„My, mieszkańcy Rumi świadomi zagrożeń wynikających ze zwolnienia tempa reform i przemian we wszystkich dziedzinach życia w naszym kraju i mieście, opowiadamy się za:

- 1) przyspieszeniem rozwoju życia politycznego i gospodarczego
- 2) rozwojem demokracji, w tym lokalnej w szczególności (mieście, dzielnicy, Radzie Miejskiej, szkołach itp.)
- 3) zdecydowanymi krokami ku gospodarce rynkowej w mieście i regionie
- 4) ograniczeniem wpływów ludzi nomenklatury w aparacie władzy i gospodarce
- 5) jednoznacznym rozliczeniem się z dawnym systemem wg zasady „winę trzeba orzec, karę można darować”
- 6) budowaniem ładu społecznego opartego na wartościach chrześcijańskich.

Za najlepszego gwaranta realizacji tego programu Klub widzi Lecha Wałęsę — w osobie prezydenta RP i w związku z tym powołuje Komitet Wyborczy Lecha Wałęsy, rozpoczynając na jego rzecz z tą chwila kampanię,

Następnie zostały odczytane nazwiska 14 osób, które podpisały się pod deklaracją. Uzupełniły je do 20, osoby obecne bezpośrednio na zebraniu. Oto ich pełna lista, przedstawiona wg kolejności złożenia podpisu pod deklaracją: Kazimierz Klawiter, Grzegorz Golub, Jan Klawiter, Tadeusz Piątkowski, Wiesław Bogucki, Stanisław Basiel, Elżbieta Rogala-Kończak, Paweł Wawrzyńczyk, Ryszard Kardaś, Alojzy Bochentyn, Janina Lamek, Elżbieta Różycka, Michał Furman, Wojciech Zaglewski, Stanisław Urbaniak, Adam Syczak, Zenon Giedrońc, Leon Dominik, Janusz Jachnicki, Adam Furman.

Przewodniczącym Klubu PC został K. Klawiter. W skład Zarządu, oprócz niego, weszli: Janina Lamek, Ryszard Kardaś, Paweł Wawrzyńczyk, Grzegorz Golub. Pierwszym, konkretnym zadaniem, którym zajęł się Klub PC było rozpoczęcie wśród uczestników powyższego zebrania akcji zbierania podpisów popierających kandydaturę Lecha Wałęsy na prezydenta. Tego dnia zebrano ich około 30, również od tych, którzy utworzyli „apolityczny klub obywatelski”.

Do tej pory odbyły się dwa zebrania Klubu i jedno Zarządu, podczas których ustalono ramowy plan pracy, przyjęto na okres przejściowy regulamin gdańskiego PC, zorganizowano dyskusję na temat demokracji lokalnej z podjęciem uchwał obligujących radnych należących do Klubu do konkretnych działań na rzecz jej rozwoju, omówiono i podsumowano akcję zbierania podpisów popierających Lecha Wałęsę na prezydenta na terenie naszego miasta (łącznie zebrano ich 651), rozprowadzono cegiełki na koszty jego kampanii prezydenckiej itp. Nie mając stałej siedziby, Klub zbierał się dotąd w dolnej salce katechetycznej nr 1 kościoła NMP WW w Rumi w środy o godz. 18.00. Terminy zebrań ustalano dotąd z zebrania na zebranie. Lista członków Klubu PC w Rumi jest w dalszym ciągu otwarta, jednakże przynależność do niego stawia przed wszystkimi również pewne wymagania i obliguje w miarę potrzeb i możliwości do konkretnej pracy, dlatego nie uważamy by masowość, była najlepszą formułą dla jego działania.

Grzegorz GOLUB

Jan Trepczyk

UDBA



Jesz, wój, nie zdżinaj Kaszëbów zbieg,
Cali Pomorszi dërżen,
Jesz, wój, sztormóm dzejów nie ulég.
Dzys nowi swój witó dżén.
W régach Zrzeszeni mdze kózdzi z nas,
ni ma, co bë szed apart,
Bo ju nadeszed dobëcò czas,
Ti je udbë naji part.
Më o naszi sprawë bądzemë
Wocmanë wcyg stojelë,
Bo tu zemia naji starków je,
Tu domocy pióm brënie.
Nama szëmi nową spiëwą Bòit,
Ze spiku nią budzy nas.
Je w nowë sę ruchna oblec gwòit
Ji podskòcac pióm, co zgas.
Nas coròz wicy na wasze je
Naji zgrówów, naszi dbë
Z lecerzów dëch odpojęti mdze
Ju pojmani niechómë.
Leno dżërzko, brace, przodë biëj
Nijak nie cop sę na krok!
Ju usmiewo sę kaszëbszci rôj,
Wid roznëkò wszeden smrok.

Wywiad z W. Boguckim

dok. ze str. 2

wszystkich, którym światła nie przesłonił telewizor i którzy wiedzą, że „więcej jest szczęścia w dawaniu niż braniu”.

K.K. — Jakie zadania uważa Pan za najważniejsze?

W.B. — Bardzo ważną i przede wszystkim pilną sprawą jest zorganizowanie „systemu informacji” w mieście. Okazuje się, że w Rumi dzieje się wiele ciekawych rzeczy, np.: wystawy malarstwa, biegi przełajowe, kawiarnia muzyczna, o których to imprezach wie tylko znikoma część mieszkańców. A więc konieczne jest doprowadzenie do sprawnego systemu komunikowania się i informacji. Musi powstać gazeta lokalna — koniecznie tygodnik, który te zadania spełni.

K.K. — Bardzo to ambitne, ale zdaje Pan sobie sprawę ze skali trudności. Wspólnie z przyjaciółmi wydawaliście „Komunikaty” Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” i wiem, jaki to heroiczny wysiłek. Obecny „Goniec” to kontynuacja, dopasowana do możliwości twórców i odbiorców. Chcemy wychodzić regularnie raz w miesiącu i uważam, że jest to ogromny krok do przodu. — Może z czasem dojdziemy do tygodnika. Obecnie trzeba do tego interesu bardzo dużo dokładać.

W.B. — Gazeta musi być samofinansująca. Uważam, że za wzorem „To i Owo” można drukować program TV + TVSat + informacje z miasta i to będzie kupowane. Tylko trzeba znaleźć redaktora, który szybko i lotnie pisze, a potrafi wówczas na siebie zarobić.

K.K. — No, właśnie, skąd te pieniądze? A zagadnienie nakładu i opłacalności? Nie znam gazety lokalnej dochodowej.

W.B. — Na rozruch można wziąć pożyczkę z Urzędu Miasta, a koszty druku można zredukować — widzę rezerwy.

K.K. — A inne zagadnienia problemowe?

W.B. — Powiedziałem, że bardzo ważna jest informacja w mieście, ale za najważniejsze uważam zagadnienie wywołane pytaniem — „jaka szkoła”? Szkoły, bowiem ma-

ją bazę materialną i ludzką, którą można wykorzystać w soboty, w niedzielę oraz każdego dnia wieczorem. Szkoły nie tylko winny realizować proces dydaktyczny, ale winny uczestniczyć w życiu środowiska, powinny być prawdziwą własnością wspólnoty lokalnej.

K.K. — Czy wierzy Pan w ożywienie szkoły postkomunistycznej, skostniałej i zuniformizowanej?

W.B. — Tak, wierzę. Jestem przekonany, że dzieci, młodzież i ich rodzice, a nie mniej nauczyciele, chcą i będą w coraz większym stopniu sami decydować i kształtować życie szkoły i poprzez nią życie wspólnoty lokalnej. Współtworzenie kultury jest potrzebą człowieka, dlatego coraz więcej osób będzie twórcami a nie tylko konsumentami.

K.K. — A jaki jest Pana stosunek do tradycji i kultury kaszubskiej?

W.B. — Nie jestem Kaszubą, ale uważam, że jest to jedyna tradycja, na której tu można budować kulturę. My, którzy tu przybyliśmy musimy zrozumieć, że możemy zapuścić korzenie tylko w kaszubską glebę, w kaszubską tradycję kulturową. Nie znaczy to, że musimy odciąć się od wartości i tradycji, w których my przybyśmy wyrosliśmy. Możemy wzbogacić miejscową kulturę w treści przybyłe z nami. Problem, o którym Pan wspominał jest jednak tak szeroki i złożony, że wymagałby odrębnego potraktowania.

K.K. — Czy chciałby Pan coś dodać?

W.B. — Dodam, że my wszyscy mieszkańcy miasta musimy być świadomi, że naszego życia, ani życia „duchowego” miasta nie poprawi zdecydowanie ani nowa Rada Miejska, ani Burmistrz, ani nikt inny. Każdy z nas będzie miał to, co sam stworzy i na co zasłuży.

K.K. — Gratuluję Panu pomysłów i życzę nam obu, aby za rok były zauważalne efekty.

W.B. — To okaże się już 10-listopada. Zobaczmy ilu ludzi przyjdzie i co będą mieli do zaproponowania.

K.K. — Dziękuję za rozmowę.

Niedawno minęła pierwsza rocznica śmierci jednego z najciekawszych poetów naszej ziemi.

Jan Trepczyk — z zawodu nauczyciel, z powołania poeta, kompozytor, działacz Kaszubski. Urodził się 22. 10. 1907 r. w Działdziej Budzie koło Mirachowa.

Seminarium Nauczycielskie ukończył w Kościerzynie. Tamże zetknął się z ks. Leonem Heyke, znanym już poetą kaszubskim, który wywarł niemały wpływ na ukształtowanie się osobowości Jana Trepczyka. Drugim z „wielkich”, którzy kształtowali osobowość Trepczyka był Aleksander Majkowski — przywódca Młodokaszubów.

Jan Trepczyk najmocniej związał się ze środowiskiem skupionym wokół pisma „Zrzesz Kaszëbsko”, która miała swoją edycję przedwojenną i powojenną. Ta powojenna związała się z Wejherowem, z którym już na stałe związał się też Jan Trepczyk.

Oprócz publikacji rozsianych w czasopiśmie Jan Trepczyk wydał tomiki poezji: „Moja stegna”, „Ukłodk dló dzotk”, „Odecknienie”, zbiory pieśni „Rodno Zemla” i „Moja Chëcz”.

Obecnie w przygotowaniu wydawniczym jest słownik polsko-kaszubski (ok. 60.000 haseł). Materiał leksykalny do tego słownika twórca zbierał właściwie przez całe życie.

Twórczość Trepczyka nie jest ilościowo imponująca, ale nieprzeciętny jest jej poziom artystyczny. Trepczyk osiągnął wyjątkową biegłość w posługiwaniu się kaszubskim językiem literackim. Jego twórczość to wykwiślna kaszubszczyzna, to kamień milowy w jej rozwoju.

Mester Jan zmarł 3. 10. 1989 r. w Wejherowie. Tam też spoczywają jego prochy.

K.K.

MEDJUGORIE

24 czerwca 1981 roku Matka Boża ukazała się sześciorgu dzieciom w wieku od 10 do 17 lat na wzgórzu zwanym Podbrdo nieopodal Medjugorie. Powiedziała wówczas: „Jestem Matką Bożą, jestem Królową Pokoju”. Od tej pory codziennie, z kilkoma przerwami, rozmawia i modli się z dziećmi podczas objawień. Prowadzi każde z nich oddzielnie, a orędzia adresowane do wszystkich ludzi podaje wszystkim jednakowe. Początkowo orędzia podawane były co tydzień, później 25-go dnia każdego miesiąca (obecnie wszyscy widzący są już pełnoletni) nie mają już codziennych widzeń, ponieważ Maryja powierzyła im już 10 tajemnic. Widują one Maryję w szczególnych dla nich chwilach życia, np. w dzień swoich urodzin.

Naukowcy wykonali wiele badań, aby sprawdzić prawdziwość objawień. Zaden z nich nie był w stanie ani przeszkodzić objawieniom, ani wyjaśnić ich istoty. Odbijają się one jakby w innej przestrzeni. Wszystkie dzieci są zdrowe na ciele i umyśle.

W Medjugorie istnieje również odrębna grupa dziewcząt, które nie widząc Matki Bożej, słyszą ją.

Obecnie wiele milionów pielgrzymów przybywa co roku do Medjugorie, choć w początkowej fazie objawień zarówno pielgrzymi, jak i widzący, narażeni byli na rozliczne szkodliwe komunistycznych władz. Pielgrzymuje tu bardzo dużo Włochów, Niemców i Austriaków. Jest też liczna grupa Anglików, Amerykanów i Francuzów. Przyjeżdżają tu pielgrzymi ze wszystkich krajów świata. Polaków jest stosunkowo mało, średnio, jak się wydaje, kilkadziesiąt osób.

Msze św. odprawiane są nie tylko w języku chorwackim, który Polacy rozumieją tak jak czeski, lecz także w językach: niemieckim, angielskim, włoskim, francuskim.

Piękne i trafiające do serca są homilie/ lokalnych kaznodziejów, oparte o treść orędzi Matki Bożej. Doniosłość i powaga orędzi wpływa na ich treści, która w każdym detalu zgodna jest z Ewangelią. W drugą rocznicę pierwszego objawienia Matka Boża powiedziała „Przyszłam światu powiedzieć, że Bóg istnieje, że On jest pełnią życia. Aby nastał pokój potrzebne jest nawrócenie do Niego”. Maryja żąda modlitwy i postu: „Liczni chrześcijanie utracili wiarę, dlatego że przestali się modlić. I wy także zapomnieliście, że modlitwami i postem możecie oddalić wojny. Jałmużna modlitwa i post są niezastąpione!”

Początkowo Maryja prosiła ludzi o jeden dzień postu tygodniowo. Obecnie prosi o dwa dni postu. Mówiąc o poście wyjaśnia: „Nie chodzi o post związany z jedzeniem — najlepszy jest post o chlebie i wodzie, i więcej nic. Prawdziwy post to rezygnacja ze wszystkich grzechów. To rezygnacja z programów telewizyjnych, dlatego, że są one wielkim niebezpieczeństwem dla waszych rodzin, bo po ich zakończeniu nie jesteście zdolni do mo-

dlitwy. Ograniczcie alkohol, papierosy i inne używki. Te ograniczenia możecie wprowadzić wszyscy. „Maryja jasno pokazuje, że tylko droga modlitwy, postu i nawrócenia, prowadzi do Boga. Wszystkie modlitwy są jednakowo cenne, jeżeli płyną z wiary i szczerego serca. W sposób szczególny powinniśmy modlić się o nawrócenie grzeszników. Powiedziała: „Będę bardzo uradowana, gdy wszystkie rodziny zaczną modlić się każdego ranka i w każdy wieczór co najmniej pół godziny. Nie żyje się tylko dla pracy ale i dla modlitwy. Wasza działalność bez modlitwy nie osiągnie dobrych rezultatów”.

W innym miejscu powiedziała: „Nie chcę nikogo zniewalać. Każdy może swobodnie wybrać. Wyrzeknijcie się wszystkich niekoniecznych namiętności, powierzcie się całkowicie Bogu. Raz na zawsze odrzućcie wszelki strach. Osoby, które całkowicie zawierzyły Bogu, nie mają już więcej miejsca w swoich sercach dla lęku... Zaczynicie kochać swoich nieprzyjaciół, nikogo nie obgadujcie i nie posądzajcie, nikim nie pogardzajcie, nie przeklinajcie, ale wszędzie wnoście miłość i pokój i módlcie się za swoich przeciwników. Szczególnie polecam wam regularny, codzienny udział we mszy św”.

Ze szczególnym naciskiem Maryja poleca nam czcić Eucharystię. „Nigdy nie pojmiecie do końca Bożej miłości, obecnej w Eucharystii. Nigdy wystarczająco nie podziękujecie za ten dar. Lepiej by osoby przychodzące do kościoła bez przygotowania, bez zamiaru przystępowania do komunii św. i bez dziękczynienia, nie przychodziły w ogóle, dlatego że w ten sposób zatwardzają swoje serca”.

Na wiele szczegółowych pytań ludzi Maryja odpowiada: „Dlaczego mi ludzie stawiają pytania? Przecież wiecie wszystko. Otwórzcie Ewangelię. Tam jest wszystko napisane”.

Kościół nie żąda, abyśmy wierzyli w objawienia. Jednak siła i logika tych orędzi każe milionom ludzi pielgrzymować do Medjugorie, które ze spokojnej górskiej wioski stało się rozwiniętym centrum pielgrzymkowym. Każdy z nas, to poważnie traktuje przesłanie Ewangelii nie może przejść obojętnie wobec przesłania naszej Matki.

Jan KLAWITER

PS. Punkt informacji o Medjugorie na terenie naszej diecezji znajduje się pod adresem: Urszula i Jan Klawiter, ul. Wybickiego 10 84-230 Rumia, tel. 710 066.

Pytania o demokrację lokalną

Odzyskaliśmy w Polsce wolność, wygraliśmy wybory do samorządu terytorialnego, ale czy mamy demokrację? Ośmielam się stwierdzić, że jest to w obecnej chwili jedno z najważniejszych pytań i problemów (obok gospodarczego), które w wielu z nas obudziły czujność, kawały krytyczniejszym okiem spojrzeć na rząd koalicyjny T. Mazowieckiego i wreszcie... „zmusiły” Lecha Wałęsę do wzięcia udziału w kampanii o prezydenturę. Wynika to po prostu z próby dania sobie odpowiedzi na to pytanie.

Większość obywateli polskich niezbyt dobrze orientuje się na czym polega demokracja, bo i też jej pojęcie jest trudne do zdefiniowania. Można ją rozpatrywać w kategorii jakości funkcjonowania różnych struktur publicznych, umożliwiających szeroki udział obywateli we współdecydowaniu, współgospodarowaniu i współrządzeniu krajem, regionem lub miastem, możliwości wyrażania różnorodnych, często przeciwstawnych sobie opcji politycznych czy wreszcie formy ustrojowej, w ramach której państwo możliwe najmniej przekadza jednostce i jednocześnie dyskretnie, a czasami bardziej zdecydowanie zabiega o dobro całej wspólnoty. Demokracja wreszcie, to tolerancja poglądów, obrona mniejszości przed większością, wolne wybory, dziesiątki partii politycznych, promowanie pozytywnych inicjatyw społecznych itd. Można więc pod nią podciągnąć wiele dziedzin życia społeczno-politycznego i gospodarczego, z którymi mamy do czynienia na co dzień, często nawet tego niezauważając. I jeżeli nie prowadzi ona do anarchii, ingerencja państwa w jej swobodny rozwój powinna być niezauważalna, a nawet ograniczona.

Obecne nastroje świadczą jednak conajmniej o niezadowoleniu z dotychczasowego rozwoju przemian demokratycznych, a rezultat ich tempa i kierunku mimo woli jest porównywany do psa, któremu zdjęto kaganiec (może więc już nie tylko warczeć, ale bez przeszkód głośno zaszczekać), a pozostawiono koleczkę na krótkiej smyczy.

A jak przedstawia się problem demokracji u nas, w Rumii, która wraz z Urzędem i jego pracownikami oraz Radą Miejską jest w mikroskali wierną odbitką sytuacji panującej w rządzie i parlamencie polskim, gdzie również przeważają nastroje pro-ROAD-owskie, natomiast ludność ma różne orientacje i sympatie? Czy nasze społeczeństwo wierzy w skuteczność wpływania na życie publiczne swego miasta? Czy ma możliwość takiego oddziaływania lub swobodnego artykułowania swych poglądów, zwłaszcza po niedawnej decyzji RM likwidującej KOSM-y, mimo opinii niektórych ich przedstawicieli i radnych postulujących w wyniku konsultacji przeprowadzonych ze swymi wyborcami, utrzymanie tych struktur samorządu terytorialnego?

Poza tym, czy Tymczasowy Statut Gminy miejskiej Rumia i Tymczasowy Regulamin obrad zapewniają jej członkom pełne poczucie demokracji podczas obrad sesji? Tylko pobieżny ich przegląd zdaje się temu przeczyć. Rzucają się np. w oczy duże kompetencje Zarządu Miasta i dużo mniejsze Rady Miejskiej, co jeszcze można zrozumieć. Natomiast dlaczego wg Tymczasowego Statutu Gminy... w § 12 ust. 1 pkt 2 nie ma zapisu umożliwiającego jej wybór i odwołanie Przewodniczącą Rady oraz Burmistrza? Wprawdzie w § 23 pkt 2 istnieje zapis umożliwiający Radzie odwołanie Zarządu (a burmistrz wchodzi w jego skład) lub poszcze-

gólnych jego członków przed upływem kadencji, ale na ich wniosek (!). Czyżby mieli więc oni sami siebie odwoływać? § 25 pkt 5 nie przewiduje udziału radnych w posiedzeniach Zarządu (nawet bez prawa głosowania), co może sugerować wyraźne zakusy autokratyczne tego organu wykonawczego. Poza tym nic nie wiadomo czy posiedzenia Zarządu są jawne, czy też tajne, bo § 15 pkt 1 tego nie precyzuje. Ponadto aż się prosi, by w § 13 Tymczasowego Statutu Gminy umieścić jakiś dodatkowy pkt, w którym radny mógłby domagać się wniesienia pod obrady sesji, Zarządu i poszczególnych komisji różne sprawy wynikające z postulatów i skarg wyborców, tym bardziej, że § 7 pkt 3 Tymczasowego Regulaminu obrad Rady nie daje szans „żądania wyjaśnień” zwykłym obywatelom. Sygnalizuje dopiero taką szansę § 10 pkt 1 — „Przewodniczącą może udzielić głosu osobom spośród publiczności...”. To niejednoznacznie brzmiące „może udzielić” (tzn. nie musi) dalekie jest jednak moim zdaniem od prawdziwych zasad demokracji. Dziwi mnie również, że aż 10 radnych musi zdecydować o tym, czy sesja może odbyć się poza siedzibą rady (§ 15 pkt 6 Statutu Gminy), wystąpić z inicjatywą uchwałodawczą lub przygotować projekt uchwały (§ 16 i § 17 pkt 1 Regulaminu Rady), jak również to, że w § 12 pkt 6 Regulaminu, który mówi o rodzajach głosowania, nie wymieniono trzeciej możliwości, jaką jest głosowanie imienne.

Nie można wreszcie, omawiając zagadnienie demokracji lokalnej, pominąć milczeniem fakt, że zaproponowany na zebraniach w dniach 4. 10. 1990 i 11. 10. 1990 r. przez miejscowych zwolenników Porozumienia Centrum podział MKO „S” na partie lub ugrupowanie polityczne, spotkał się z niechęcią większości jego członków, z których duża liczba zasiada przecież w Radzie Miejskiej. Niechęć ta wobec moich argumentów, że pluralizm polityczny jest warunkiem postępu, koniecznym dla rozwoju demokracji, powstania opozycji i alternatywnych programów, jest co najmniej niezrozumiała, a nawet podejrzana. Czy nowy KO dla dobra Rumii będzie więc mógł skutecznie kontrolować Radę Miejską (miał również i takie założenia) w sytuacji, która aż nadto i w dalszym ciągu budzi wrażenie monopartii? Dlaczego nie stworzyć w samej RM, na wzór parlamentu różnych klubów dyskusyjnych i politycznych? Uważam, że przyniosło by to, nie tylko radzie, ale i miastu pożytek.

Ażeby dopełnić całości obrazu naszej lokalnej demokracji, wypadałoby jeszcze wspomnieć i przeanalizować możliwości współdecydowania o losie szkół oraz o tym co się w nich dzieje przez nauczycieli, rodziców i ich dzieci. Jest to jednak zbyt obszerny temat, na zupełnie oddzielny artykuł, o który być może pokusi się w następnym numerze bardziej kompetentna ode mnie osoba.

Wszystkie moje uwagi i zapytania o lokalną demokrację oraz próby odpowiedzi na nie, jak również stwierdzone fakty wskazują raczej niestety na to, że jest ona sterowana. Należało by więc na razie skoncentrować się najbardziej na wysiłkach zmierzających do rozbudzenia lokalnej świadomości z postkomunistycznego snu, kształtowania opinii publicznej oraz na walce o pluralistyczną arenę polityczną, po to, by demokracja była prawdziwa. Trzeba jednakże przedtem odpowiedzieć na ostatnie już pytanie. Kto trzyma w rękę smycz i reguluje jej długość? Grzegorz GOLUB

Pielgrzymka

Towarzystwo Odpowiedzialnego Rodzicielstwa organizuje pielgrzymkę do Miedzugorje w Jugosławii — miejsca aktualnych objawień Matki Bożej.

Termin: 1—11 grudnia 1990 tel. 710-066.

„Myślałam że nie lubię muzyki poważnej”

Pofestiwalowe impresje

Późne, sobotnie popołudnie. Przed kościołem NMP Wspomożenia Wiernych wyraźne ożywienie i odświętność. Duży transparent przed wejściem na plac kościelny informuje o niebywałym wydarzeniu. Nie chce się wierzyć, że to Rumia właśnie, tak potocznie odbierana za niezdolną (ze względu na przytłaczające sąsiedztwo metropolii), do samodzielnej inicjatywy kulturalnej, zdobyła się na wysiłek organizacyjny sfinalizowania I (już!) Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni Religijnej.

Przed kościołem słyszę komentarz, chyba matka pouczała dorastającą córkę: „... to dla nas wielki zaszczyt...” Rumianie, choć niezbyt gromadnie przybyli na finał przeglądu i konkursu chórów, doceniają rangę imprezy. Dobry znak.

Zwracają uwagę galowe stroje uczestników festiwalu. Gdy patrzę na śnieżną biel eleganckich kołnierzyków, uświadamiam sobie, że pewna wytworność stroju coraz rzadziej kojarzy nam się z byciem w kulturze.

W kościele czuje się wyjątkowość chwili, podkreśla ją estetyczna dekoracja wykonana przez księży salezjanów. W ciepłej, pomarańczowo-

-zółtej gamie kolorów wykonano napis na pięciolini, informujący o festiwalu i jego patronie; powyżej motywy symboliczne — krzyż i lira. pierwotny instrument muzyczny, przy którym narodziła się pieśń, poezja.

Obecni, zarówno chórzyci, jak i przybyli na mszę — zróżnicowani wiekiem. Są wśród nich zarówno rówieśnicy ks. Ormińskiego, jego uczniowie, jak również młode pokolenie, dla którego pasja i osiągnięcia ks. Ormińskiego i jego bogate życie, stają się już teraz czymś niezwykłym, legendarnym, a jednak prowadzimy.

Stojąca obok mnie kobieta komentuje: „... myślałam, że nie lubię muzyki poważnej. Przyszedłam przed południem z ciekawości. Teraz jestem, aby jeszcze raz posłuchać. Bardzo podobały mi się chóry młodzieżowe...” Jest zawiedziona, że nie będzie prezentacji finalistów. Typujemy swoich laureatów. Obie zgadzamy się, że Chór Akademii Teologii Katolickiej z Warszawy powinien znaleźć się wśród laureatów. Cisza. Kilka ogłoszeń organizacyjnych. Odczytanie telegramów o cielej treści — z Ministerstwa Kultury i Sztuki, z zaprzyjaźnionego Creusot we Francji.

Rozpoczyna się uroczysta msza, koncelebrowana przez księży biskupów. Zjednoczone 33 chóry, zgromadzone w dwóch bocznych nawach, odśpiewują Kyrie z „Mszy Polskiej” Jana Maklakiewicza. W kościele skupienie i pełna kontemplacja mszy. Muzyka to jednak potęga, potęga nastroju, harmonii, a przede wszystkim wzruszenia. Doświadczamy tego przy akordach „Ave Maria”, „Laudate Dominum” i „Apelu Jasnogórskiego”, autorstwa (czy każdy z nas o tym wiedział?) ks. Ormińskiego.

Słowa homilii koncelebrującego mszę, biskupa Słowińskiego, przypomniały patrona festiwalu, przypomniały pasję z jaką organizował życie muzyczne, nie tylko w Rumii. Myślałam wtedy o tym, że tak bardzo spaja wewnętrznie nasze życie i nadaje mu głębszy sens twórcza pasja, ekspresja własnego „ja”, własnej podmiotowości w kulturze.

Biskup Słowiński mówił o potęgę muzyki, boskiej harmonii, której jedność tworzy... wielość różnie brzmiących głosów. Gdy na koniec odwołał się do totalitaryzmu jako negatywu — zaprzeczenia tej „jedności w wielości głosów”, z zadowoleniem pomyślałam o nieaktualności tego przykładu. Czas, który

nadszedł, na szczęście, nie zdominował chór na jeden głos.

W tej pysznie wzbogaconej muzycznie mszy znalazło się też miejsce na życzenia obchodzącego wigilię swych imienin, biskupa Gocłowskiego.

Czekałam na „Rotę”, końcowy, mocny akcent muzyczny festiwalu. Ten stary hymn narodowy, z tekstem M. Konopnickiej i muzyką F. Nowowiejskiego jest wciąż żywy (może dlatego, że nie nadużywany) w odbiorze powszechnym. „Rota” na 1520 osób wyzwoliła, jestem pewna, nie tylko we mnie, wzruszenie, na dzień którego było, tak trudno dające się zwerbalizować, poczucie jedności tradycji, miejsca, wiary tych wszystkich, którzy przybyli z całej Polski, z Głogowa, Lubina, Torunia, Szczecina, Wrocławia...

To poczucie wspólnoty dotyczyło nie tylko górników z białymi pióropuszcami, którzy przywieźli organizatorom pamiątkową siekierkę górniczą, i Kaszubów, którzy właśnie górnikom serdecznie kibicowali. Było to coś więcej niż jedność polskiej Północy i polskiego Południa.

Wiesława KLAWITER

PIĘKNE jak VENUS

... wychodzą klientki z rąk Mistrzyni Marii Bach i jej zespołu fryzjerskiego pracującego w lokalu „Venus” — Chylonia, ul. Chylońska 66.

O tym przekonano nas na niezwykle udanej imprezie zorganizowanej przez ww. zakład 20 października w sali MDK w Rumii.

Pięknie udekorowana sala, przyjemna muzyka, sympatyczna publiczność, urocz kelnerki — no i atrakcyjne modelki w strojach dziennych i wieczorowych — to w skrócie treść imprezy nazwanej pokazem fryzjerskim.

Dokładniej rzecz określając była to wspaniała zabawa połączona z prezentacją mody fryzjerskiej, pokazem niemałych umiejętności zespołu Pani Marii, kształtowaniem poczucia estetyki — rzecz zasługująca na przykłaśnięcie. Zwłaszcza, że nowoczesność tej imprezy polega na połączeniu jej roli komercyjnej z treścią charytatywną. Dochód z imprezy był bowiem przeznaczony dla Państwowego Domu Dziecka w Demptowie.

Słowa podziękowania należą się ogrodnikom rumskim, którzy dostarczyli kwiaty na dekorację sali. Szczególne podziękowanie za pomoc w imprezie należy się paniom B. Niemie i B. Formeli oraz dyrektorowi MDK panu B. Przybylskiemu.

Powiało Europą! — mówiono za kulisami.

A więc czeszymy się w zakładzie

„VENUS”

ul. Chylońska 66 w Chyloni.

**Uwaga
lektorzy
języka
angielskiego**

UWAGA...

Filia Warszawskiej Szkoły Języka Anglo-amerykańskiego w Rumii-Janowie (kurs dla dzieci) poszukuje lektorów języka angielskiego. Wymagane bardzo dobra znajomość języka angielskiego oraz umiejętności pracy z dziećmi. Oferujemy wysokie płace. Kontakt tel. 71-32-43.

**OBUWIE
i
WYROBY
ze
SKÓRY**

poleca sklep przy ul. Wybickiego

„BOB — ROLLO”

oferuje op atrakcyjnych cenach

— żaluzje okienne zwykłe i kolorowe

— rolety okienne

Wysoka jakość i krótkie terminy to nasza dewiza.

Zamówienia — sklep spożywczy „FALKOWSKI” — RUMIA ul. Dąbrowskiego 4

Sport

**Grand Prix
Rumi**

ZAWODY

sobota 10. 11. 90 r.

Grand Prix Rumi w tenisie stołowym w Szkole Podstawowej Nr 6 godz. 10.00

**Mistrzostwa
Rumi**

24. 11. 90 Otwarte Indywidualne Mistrzostwa Rumi w Tenisie Stołowym — Szkoła Podstawowa Nr 8 godz. 10.00 — zawody w czterech kategoriach.

„GONIEC RUMSKI” — gazeta lokalna Wydawca: „CHROMATOGRAFIA” spółka z o.o.

Adres redakcji: Rumia, ul. Gdańska 37/12

Biuro ogłoszeń i składania tekstów do druku — Biuro Cechu Rzemiosł Różnych RUMIA, ul. Dąbrowskiego 6

Redaguje kolegium w składzie: Grzegorz Golub, Adam Furman, Kazimierz Klawiter

Druk: Drukarnia „GRAF” — Wejherowo